

Warszawa, 11.03.2019

Od: sylwia.kozarzewska

Do: zdzislaw.beksinski

Temat: rozczarowanie rzeczywistością

Szanowny Panie Zdzisławie,

Z literatury o Panu wiem, że lubi Pan korespondencję internetową, dlatego pozwalam sobie wystosować tą drogą list. Chciałabym porozmawiać o tym, co dzieje się teraz. Zanim jednak do tego przejdę, opowiem chwilę o emocjach.

Czy wie Pan, że lęk jest jak cień, który siedzi na ramieniu? Czuć od niego chłód, ciemność i pewnego rodzaju nieskończoność. Pojawia się pragnienie by zniknąć, rozpuścić się w powietrzu z milionem innych cząsteczek. Być jednością, a zarazem nie być w ogóle. Lęk również siedzi sobie gdzieś pod żebrami. Zmusza do ciągłego napinania ciała. Ale mieszka on również za oczami. I obserwuje wszystko. To właśnie lęk zatrzymuje nas w czasie i pozwala uchwycić piękno terażniejszości. Nieustannie popycha on nas ku przepaści tak przerażającej, a jednocześnie tak pożądanej jak ta w „Ogniskach na kominach”. To lęk jest tym, który nieustannie karze nam się bać i pragnąć całkowitej destrukcji. I to właśnie on mieszka w każdym Pana dziele. Czasem da się go zobaczyć od razu, czasem trzeba go dostrzec. Zawsze się go jednak czuje. A może to tylko zapach farb.

Największą rozkosz sprawia mi patrzeć na „AE79” z bardzo bliskiej odległości. Pragnę tam być, wejść w ten obraz. Patrzę przed siebie i jestem przerażona, że nie potrafię zrobić kroku. Boję się również odwrócić, bo nie wiem co ujrzę za sobą. To uczucie rozrywa mnie wtedy od środka. Kocioł emocjonalny. Chciałabym biec i stać w miejscu. Umrzeć natychmiast i jednocześnie głęboko oddychać. Jest to potężnie wyniszczająca dawka emocji dla kogoś, kto ciągle od nich ucieka.

Wiele się zmieniło, odkąd Pana tu nie ma. Jest teraz znacznie więcej samotności i poczucia dehumanizacji. Zrobiliśmy z siebie produkty, które bezustannie sprzedajemy. Chyba trochę pogubiliśmy się w świecie, w którym sensem tego, że istniejemy jest posiadanie – dużej ilości wirtualnych znajomych czy udostępnień naszych postów. Dlaczego o tym wspominam? Dlatego, że chciałam się odnieść krytycznie. Nie mogę jednakże negatywnie ustosunkować się do twórczości, która wywiera emocje – nawet jeśli są one bolesne, ponieważ najważniejszym celem doskonałego

działa jest poruszenie odbiorcy. Mogę jednak opowiedzieć Panu co mnie gryzie, czyli właśnie bezmyślność współczesnych odbiorców.

Teraz jest moda na Beksińskiego. Pojawiają się coraz to nowe wydawnictwa, jest coraz więcej wystaw z reprodukcjami obrazów. Niektóre mają nawet przewodników, co uważam za całkowite obdzieranie z przekazu prac. Na Beksińskim się teraz zarabia, stał się marką. I pojawiają się tłumy i wykupują całe nakłady książek. I wszyscy nagle są znawcami. Trzeba zobaczyć Beksińskiego, bo to artysta na topie. Bo został zamordowany, a jego syn popełnił samobójstwo. Bo przecież on ciągle wszędzie malował śmierć. I każdy ma to widzieć w ten sposób, bo jakiś mędrzec tak zdecydował.

Ja natomiast patrzę na to trochę inaczej. Chciałabym, aby każdy człowiek próbował odebrać Pana twórczość swoimi emocjami. Jest to przecież piękniejsze, niż przytakiwanie mądrym głowom lub bezrefleksyjne oglądanie. Myślę, że właśnie o to apelował Pan przez całe życie w słowach: „obrazy są do malowania, a reszta jest milczeniem”.

Z wyrazami szacunku,

S.